

Czasy

czasopismo straży granicznej

SWEMU KOMENDANTOWI
PUŁKOWNIKOWI JANOWI JUR-GORZECZOWSKIEMU
W DNIU IMIENIN

W DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE PAMIĘTNEGO BOHATERSKIEGO WYRWANIA
DZIESIĘCIU SKAZAŃCÓW Z MURÓW MOSKIEWSKIEGO WIĘZIENIA
NAJSERDECZNIJSZE ŻYCZENIA

ORAZ ZAPEWNIENIA TRWAŁEGO ŻOŁNIERSKIEGO ODDANIA

SKŁADAJĄ

OFICEROWIE I SZEREGOWI STRAŻY GRANICZNEJ.

MUZEUM

Polskich
Formacji
Granicznych

www.muzeumsg.pl



KAZIMIERZ PASZKOWSKI.

Dziesięciu z Pawiaka

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

www.muzeumsg.pl

Bohaterskiemu Pułkownikowi Jur - Gorzechowskiemu w 25-tą
rocznicę uwolnienia przez niego dziesięciu więźniów z Pawiaka.

I.

Dziś albo jutro powstanie dziesięć szubienic,
Modli się cisza więzienna, a śmierć już trzyma straż,
Uchodzi cię beznadziei z zakratowanych okiennic,
Gdzie żyje polska tęsknota, gdzie polska błądzi twarz.

II.

Czemu tylu sztyldwachów pilnuje dziś cytadeli?
Zawarła ponura brama polskiej niewoli bunt,
Dziesięciu tam siedzi straceńców, co przeciwstawić
się śmieli
Carskiej przemocy, gwałtem na lacki wniesionej grunt.

III.

Rychło nadejdzie eskorta, telefon dawał już znak,
Pełna tajemnic jest noc, gdy świat otoczy wkrąg,
Mają zabrać dziesięciu, nim się przebudzi ptak,
Oto i kres nadziei, oto i koniec mąk.

IV.

Otwórzcie więzienne bramy! — słyhać daleki krzyk,
Czas znaczyć krzyże na piersiach, choć się nie budzi lęk,
Za chwilę na karki więźniów założą szary stryk,
Za chwilę skona wśród nocy ostatni przedśmiertny jęk.

V.

Stoją gotowi do drogi, jeden przy drugim w sznur,
Kto ich powiedzie na śmierć, czyj to się zbliża krok?
Skrzypnęły drzwi pawilonu... Jezus, to przecież Jur!
Ale zdziwienie szaleńca straszny przyciszył wzrok.

VI.

Małczy, ty sukin syn! i kolbą zdzielił go w lot
Jakiś żołnierz ze straży, bo już zawrzała w nim krew.
Może to przywidzenie? Serce wali jak młot,
To jest baron von Budberg! On srogi objawia gniew.

VII.

Wszystko jest podług rozkazu! Czas już kibitkę wieźć,
Nie pora żądać jej z miasta, oto z odbioru kwit.
Nie trza mi żadnej eskorty, mam swych sałdatów sześć,
Dość by zachować ostrożność, ruszajmy skoro świt...

VIII.

Snują się mgieł opale, ginie powoli mrok,
Na koźle carski woźnica, nie wie gdzie drogi kres,
Pędzi kibitka w dal i trwożny błądzi wzrok,
Wśród dookolnej ciszy, z której ustąpił bies.

IX.

Wdziera się brzask poranka do nadwiślańskich łóz,
To słońce — oko świata wychodzi już z poza chmur.
Tu leży uśpiony woźnica, tam połamany wóz,
Znikli więźniowie, eskorta i baron Budberg-Jur.

X.

Wszędzie pracuje telegraf, jęczy na słupach drut
W Warszawie i w Petersburgu, oczy powiększa dziw.
Gdzie się narodzi szaleństwo, tam na nic zda się knut,
Tak to wykuwał Polskę rewolucyjny zryw.

1906 - 1931

Spółeczeństwo polskie po 63 roku znalazło się w pustce. Dusze wypromieniowały z siebie wszystko, co było w nich najlepszego. Przegrana i represje, które po niej nastąpiły podziałyły deprymująco. Zawiedzione nadzieje i konfiskaty majątków osłabiły ducha.

Owczesni wodzowie narcedu albo zawisli na szubienicy, albo dogorywali w tajgach sybirskich — pozostał po nich „krótki płacz kobiecy i długie nocne rodaków rozmowy”.

Po okresie wyczerpania i martwoty naród nie budził się do czynu, natomiast bohaterskie zmagania poddano krytyce, nawet niektórzy historycy usiłowali potępić powstanie 63-go roku. Hasła politywizmu znalazły skwapliwych wyznawców. Realne życie — nie marzenia.

Jednak w lepszej części społeczeństwa żyły pragnienia niepodległości, zwłaszcza młodzieży, której nie odstraszyły więzienia i zesłania. Już w latach 90-tych organizowano związki, zadaniem których

było rozwijanie myśli niepodległościowych. Wspaniałe postacie Okrzeji, Mireckiego, Montwiłła, uwolnienie 10 więźniów z Pawiaka przez Jura-Gorzechowskiego. Następnie w dobie porewolucyjnej organizują Związek Walki Czynnej i Związkę Strzeleckie. Potem Wielka Wojna, Legjony I brygada, Komendant i szereg nazwisk sławnych: Sosnkowski, Rydz-Śmigły, Jur-Gorzechowski i t. d. Wojna bolszewicko-polska największe zwycięstwo, obrona Warszawy, — a nigdzie nie brak nazwiska, jakie Polska wymawia z dumą: Jur-Gorzechowski, Komendant Straży Granicznej, nasz Szeł.

W przepięknej książce Amicisa pod tytułem „Serce” książce, która uczy kochać naród i jego bohaterów, jest motto „miej serce i patrz w serce”. To motto jest syntezą Jura-Gorzechowskiego.

On ma serce i patrzy w serce.

In gratiam imienin Pana Komendanta wspomnienie to Mu poświęcam.

Ogończyk.

Uwolnienie dziesięciu więźniów z Pawiaka

(W 25 rocznicę heroicznego czynu).

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

www.muzeumsg.pl

W roku 1906 z więzienia śledczego na Pawiaku w Warszawie wykradzono 10 więźniów politycznych.

Zrobione to było w tak wyjątkowych warunkach, że trudno nie podziwiać śmiałości, pomysłowości i precyzji w wykonaniu zamierzonego planu. Dziesięciu uwięzionym wręczono akt oskarżenia, według art. 279, grożącego karą śmierci.

Polska Partja Socjalistyczna zebrała uprzednio dokładne wiadomości, komu ze znajdujących się w więzieniu śledczym grozi kara śmierci.

Otrzymałszy w ten sposób ostateczną listę pod sądnych, partja postanowiła ich ocalić.

Trzeba zauważyć, że partja uznała za lepsze nie uprzedzać o tem więźniów, bała się ona, że ktokolwiek z nich może ujawnić zbyt wczesnie, nie potrafi zapanować nad radością i popełni jakąś nieostrożność.

O godzinie 1-ej po północy zatelefonował do więzienia śledczego nibyto oberpolicmajster m. Warszawy — Meyer i wezwał dyżurnego urzędnika.

Do telefonu podszedł pomocnik naczelnika więzienia.

Przyłożywszy słuchawkę do ucha, poznał on odrazu głos oberpolicmajstra.

Pseudo-oberpolicmajster polecił mu wziąć fonogram i zapisać jego rozporządzenie, żeby nie było jakiegokolwiek nieporozumienia.

Mniemany naczelnik policji rozkazał mu natychmiast przygotować wszystko, co było koniecznym dla wyprawienia dziesięciu więźniów z więzienia śledczego „na Pawiaku” do X pawilonu cytadeli warszawskiej ze szczegółowym wymienieniem ich imion i nazwisk. Zarazem żądał, żeby wyprawiono ich w karecie więziennej, ponieważ karety policyjne wszystkie były zajęte.

Dyżurny w więzieniu wydał natychmiast niezbędne rozporządzenia.

O drugiej godzinie w nocy zajechały dwa powozy, z których wyszli rotmistrz żandarmerji i sześciu policjantów.

W głębi więzienia policjanci znaleźli się na niewielkim podwórzu wewnętrznym, otoczonym ze wszystkich stron murami.

Ciemna, bezksiężycowa noc sprzyjała planom.

Wszystko zależało teraz od barona Budberga. Czy zdoła on otrzymać prędko towarzyszy? Czy nie wzbudzi w czemkolwiek podejrzenia?

Sześciu policjantów wsłuchiwało się pilnie, co się dzieje wewnątrz więzienia tam, za gankiem w kancelarji.

Chwytały najmniejszy szmer, poruszenie, oczekując z bijącym sercem, czy nie odezwie się sygnał

rotmistrza żandarmów, żeby natychmiast rzucić się rzu na pomoc z rewolwerami w rękach i ogniem torować drogę sobie i swym uwięzionym towarzyszom.

W tym celu było omówione między nimi, że w razie, jeżeli mistyfikacja będzie zdemaskowana, przerwą natychmiast druty telefoniczne i sygnałowe, zapasowe rewolwery rozdadzą tym z uwięzionych, których zdążą wprowadzić do kancelarji i wspólnymi siłami napadną na administrację więzienia.

Baron Budberg wszedł do kancelarji więziennej.

— Czy wszystko gotowe do wyprawienia więźniów politycznych?

— Najmocniej proszę o wybaczenie — odparł pom. nacz. więzienia — pan rotmistrz będzie musiał chwilę zaczekać, jeszcze nie wszystkie papiery przygotowane.

Rotmistrz rozgniewał się za tę zwłokę; tonem zwierzchnika powiedział:

— Przecież pana uprzedził oberpolicmajster, by na chwilę mego przyjazdu było wszystko gotowe. Dlaczegoż ta zwłoka? Czy zapomniałeś pan, jak trzeba wypełniać rozporządzenia władzy?

— Proszę o wybaczenie panie rotmistrzu, Pan zabiera odrazu tak wielu aresztantów, że nie miałem możliwości wypełnić wszystkich formalności kancelaryjnych w ciągu jakiejś pół godziny.

— Spiesz się pan, żeby długo nie czekał i wydadaj rozporządzenie wyprowadzenia aresztantów — powiedział baron Budberg.

Upływały chwile trwożnego oczekiwania... Baron liczył je tłumiąc w sobie silne wzruszenie, gdyż wiedział, że każda minuta zwłoki może zaważyć na szali ich życia.

W tej chwili odsunęła się zasława drzwi żelaznych, wiodących do więzienia; baron zwrócił się z miejsca i skierowawszy wzrok w tym kierunku, czekał z niccierpliwością.

Na progu ukazał się starszy dozorca i zwracając się do dyżurnego, raportował:

— W tej chwili będą wyprowadzali aresztantów. Wszystko gotowe.

Wprowadzono aresztantów i niewielki pokój kancelaryjny stawał się coraz ciasniejszy.

W tem baron Budberg uczuł na sobie spojrzenie jednego z aresztantów i gdy oczy ich spotkały się, poznali się wzajemnie.

Radość nieopisana odbiła się mimowoli na twarzy więźnia i baron Budberg wyczytał w jego oczach łaskę bezgraniczne podnie się i wdzięczność, że zląkł się o pomyślny wynik całej sprawy.

rę sytych, mocnych koni i kareta mknęła bardzo prędko, spotykając na drodze patrole wojskowe i pojedynczych opóźnionych przechodniów, nikt jednak nie zwracał uwagi na to, dokąd tak pędzi powóz więzienny i jaki jest przy nim konwój.

Karetką wyjechała już na przedmieście Warszawy i spieszyła minąć je prędej, gdyż punkt upatrzonej leżał jeszcze w znacznej odległości, tam, gdzie zaczynały się głucho pustkowie podmiejskie.

W tym czasie, gdy kareta pędziła po ulicach Warszawy, na drugim jej krańcu, na pustym, porośniętym trawą podwórzu, grupa rewolucjonistów oczekiwała z denerwującą niecierpliwością. Byli oni delegowani przez partję na sukurs towarzyszom i stanowili rezerwę.

Obowiązkiem ich było zabrać wszystkie rewolwery i, w razie potrzeby, lub jakiegokolwiek alarmu torować drogę ogniem.

Nagle wrota otwarły się momentalnie i gdy kareta wtoczyła się na podwórze, konie przywiązano do drzew, otworzono drzwi więziennego pudła i wyciągnięto stamtąd nieprzytomnego ze strachu woźnicę, którego usta wciąż były chustką zatkane; związali mu sznurem jedwabnym ręce i nogi, umocowali lepiej chustkę, skropili ją chloroformem, by mocniej zasnął i wepchnęli ponownie do karety.

Ułożywszy woźnicę wewnątrz karety, zamknęli za nim drzwi na klucz, poczem zaczęli prędko przebierać się, zrzucając z siebie uniformy i broń.

Każdemu z uwolnionych wręczono uprzednio przygotowane paczki, w których były: pieniądze, paszport zagraniczny, adres ze wskazaniem, gdzie ma przenocować, maszynka do strzyżenia włosów, zapalki i papierosy, które dano im, by uwolnić uciekinierów od konieczności wstępowania do dystrybucji. Ubranie złożono do karety i wszyscy towarzysze, pożegnawszy się serdecznie, zaczęli rozchodzić się w niewielkich grupach.

Wszystko to działo się w nocy z 23 na 24 kwietnia 1906. Rolę rotmistrza barona von Budberg odegrał pułkownik Jur-Gorzechowski. Wszyscy więźniowie uwolnieni z Pawiaka, wyjechali szczęśliwie do Ameryki. Ze „straży przybocznej“ pułk. Jura-Gorzechowskiego, żyje jeszcze trzech ludzi w Warszawie, a to: Edward Dąbrowski, Antoni Kohl i Franciszek Łagowski. Z b. więźniów: Płochocki, Kołakowski, Michał Bolek, Władysław Morganti i Judycki.

Obecnie jedna z krajowych wytwórni filmowych przygotowuje film na powyższy temat, w którym uplastyczniony będzie dramat tej historycznej nocy. Film ten niebawem będzie ukończony.

Gra o życie

(Dramat jednej nocy)

Osoby:

Rotmistrz żandarmerji Budberg.

Naczelnik więzienia przy ul. Pawiej — Maciulewicz.

Jego zastępca.

I starszy dozorca.

II starszy dozorca.

10-ciu więźniów politycznych, Żandarmi, policjanci, strażnicy i dozorczy więzienni.

(Jednoaktówka ta nie była odegrana na żadnej scenie, lecz przed 25 laty w Warszawie, w więzieniu przy ul. Dzielnej.

Aktorom-uczestnikom tej genialnie wyreżyserowanej sztuki groziło nie niezadowolenie publiczności lecz szubienica, a w najlepszym wypadku Sybir.

Gra udała się, więźniowie zostali ocaleni, a aktorzy przeszli do historii, jako bohaterowie, którzy dokonali niebywale śmiałego i ryzykownego czynu).

Odłona I.

(Kancelarja więzienia zwanego „Pawiakiem“. Noc. U góry sufitu płonie żarówka słabo oświetlając pokój i portret Mikołaja II-go. Zegar wskazuje go-

dzinę pierwszą. Przy stoliku siedzi drzemiąc starszy zastępca naczelnika więzienia. Dzwonek telefonu rozdziera ciszę. Więziennik bierze słuchawkę i melduje się).

Zastępca nacz. więzienia. — Tu więzienie śledcze przy ul. Dzielnej. (Energicznie). Tak jest poznaję! Rozkaz! Już notuję. Morganti, Płochocki, Kołakowski, Jarząbkiewicz, Bolek, Otocky, Gończewski, Judycki. Tak jest panie ober-policmajstrze! Do cytadeli? Naszą karetką. Rozkaz! Tak jest oczekuję na pana rotmistrza... tak Budberga. Już zanotowałem. Cześć panie pułkowniku! (Kładzie słuchawkę, dzwoni. Wchodzi dyżurny dozorca więzienny).

Dozorca. — Na rozkaz.

Zast. nacz. — Obudzić pana naczelnika Maciulewicza, iż z polecenia oberpolicmajstra Meyera mamy natychmiast odstawić do X pawilonu 10 aresztantów, których nazwiska podał mi telefonicznie. Obudzić też woźnicę niech zaprzęgnie natychmiast do karetki więziennej.

(Dozorca salutuje i wychodzi. Po chwili wchodzi do kancelarji zaspany naczelnik „Pawiaka“ Maciulewicz. Zastępca jego odczytuje mu telefonogram oberpolicmajstra nakazujący oddać 10 więźniów rotmistrzowi żandarmerji, który zgłosi się wkrótce).

Nasze kresy podolskie

III. ZBARAŻ.

Mija sława, mija potęga, w zapomnienie idą czyny, zda się, wiekopomne. Gdyby nie Henryk Sienkiewicz, gdyby nie Trylogja, nie wiedzielibyśmy nic o bohaterstwie rycerzy, którzy strzegli tego „przedmurza chrześcijaństwa”.

29 kilometrów kolejką jednotorową jedzie się z Tarnopola do stacji Zbaraż, skąd dorożką do miasta.

Dawny t. zw. Stary Zbaraż znajduje się o niepełna cztery kilometry od obecnego strościńskiego miasta, wśród wyniosłych niemal stromych wzgórz, pluszcze Gnezna, dopływ Seretu. Stary gród mógł imponować nieprzyjaciółom potęgą i rozmiarem ścian z białego wapienia, o których wspominają kroniki ruskie za Leszka Białego, skoro dziś śmiało wzbijających się w górę resztek 700 letnich murów nie można minąć obojętnie, aczkolwiek kobiercem z murawy pokryły wieki sławne dzieje i wydarzenia.

Coś się bowiem płacze i rwie w historii tej warowni. Istnieją niepewne wiadomości o tem, że Witold, zagarnawszy księstwo siewierskie, dał za nie ks. Dymitrowi Korybutowi niektóre zamki między innymi Zbaraż i Trembowłę. Od Zbaraża bierze początek ród kniaziowski, potomków Olgierda: protoplastą stał się Wasil z Nieświeża pod Luckiem.

Potężny gród Zbaraskich pada w r. 1474. Żona Nieświckiego dostaje się do niewoli, córkom i synom udało się zbiec. Prawdopodobnie po tem zniszczeniu Stary Zbaraż nie był odbudowany. Wzniesiono bowiem nową siedzibę Zbaraskich przy Szlaku Tatarskim, na obecnem miejscu.

Wspaniała rezydencja, obwarowana „wałem siecznych kamieni na trzy kopje wysokim”, opatrzona nowemi kosztami, flankami, parapetami i 50 działami, przeszła po wygaśnięciu kniazów Zbaraskich do Janusza Wiśniowieckiego. Mimo warowności swojej po klęsce pilawickiej w r. 1648, pozostawiony bez obrony, zajęty był Zbaraż bez wystrzału przez Bohdana Chmielnickiego. Wielką sławą okryła się ta twierdza dopiero w roku następnym, kiedy podczas oblężenia obozu, tu był główny punkt oparcia i czoło obrony. Najznakomitsi wodzowie bronili Zbaraża: Stanisław Lanckoroński, Miłojaj Ostróg, obaj Sobiescy, Sieniawscy. Tu rozbiła się potęga Chmiela.

Tragiczne chwile przebyli znów mieszkańcy Zbaraża w r. 1675, kiedy to przez zdradę chłopską broniona przez Francuza Desotela twierdza oddana była Turkom pod dowództwem Ibrahima Szyszmana — „tak marnie, jak nigdy marniej być nie mogło, jak pisał w liście do Marysieńskiej Sobieski. Rzeź, jasyr — oto wynik zdrady.

Naczelnik więzienia. — Zaraz zrobimy wypiskę. Niech pan daje blankiety i książkę przyjąć. (Dzwoni. Wchodzi dyżurny dozorca.) Obudzić tych aresztantów (wręcza mu kartkę ze spisem). Niech się przygotują do drogi z rzeczami. (Dozorca wychodzi. Naczelnik Maciulewicz wypełnił trzy blankiety, gdy z dźwiękiem ostróg wszedł szybkiem pewnym krokiem rotmistrz żandarmerji wraz z 2 żandarmami i policjantami.

Rotmistrz (podchodzi do naczelnika więzienia i przedstawia się) — Budberg, rotmistrz żandarmerji (następuje przedstawienie się jego zastępcy). Czy już wszystko gotowe do wyprawienia aresztantów politycznych? (Przy tych słowach wręcza mu zalakowaną kopertę z pieczęcią lakową oberpolicmajstra m. Warszawy i drukowanym nadpisem).

Naczelnik więzienia. Najmocniej przepraszam jeszcze siedem wypisek niegotowych. Już kończę.

Rotmistrz Budberg (ze złością) — Co to tak długo trwa. Przecież pułkownik Meyer powiedział panom, że do czasu mego przyjazdu wszystko ma być gotowe. Też robota!

Naczelnik więzienia (sumitując się). Pokornie proszę o wybaczenie. Już kończę. Dużo formalności. Jeszcze raz przepraszam.

Rotmistrz (łagodniej). No dobrze, ale niech już wprowadzą tu aresztantów. (Siada i poczyną palić papierosy. Nacz. Maciulewicz zdetonowany wymówką oficera żandarmerji pośpiesznie wypełnia papiery).

Nacz. więzienia. — Niema pan pojęcia panie rotmistrzu ile tu roboty zwłaszcza, że więzienie jest przepelnione, a aresztanci butni i niespokojni.

Rotmistrz (z ironją). — To pan powinien być rad, że zabiorę ich dziesięciu.

Nacz. więzienia. — No tak, ale co to znaczy.

(W tej samej chwili kancelarja więzienna poczyną się zaludniać. Siedzący w pobliżu telefonu rotmistrz ostro przygląda się wprowadzanym aresztantom).

Rotmistrz. (Do jednego z aresztantów) — A ty jak stoisz wobec władzy! Was wszystkich buntowników należałoby zakuć w kajdany. Teraz ja was zabieram, a niech mi który z was nie usłucha to zobaczy! (Łagodniej do naczelnika Maciulewicza).

— Proszę dać mi do podpisania pokwitowanie. (Ogląda uważnie papier. Bierze do ręki obsadkę i podpisuje, nie kończy jednak nazwiska i ze złością rzuca pióro na ziemię). — Do czorta! co tu za pióra macie! Człowiek nie może się nawet podpisać. Też porządku na czorta się zdadzą. (Bierze drugie pióro

Wiśniowieccy dbali o swoje posiadłości, to też skutecznie wytrzymał Zbaraż oblężenie 1734 r.

Dziś zamek nie wywiera wrażenia, góra zamkowa porośnięta różnymi odmianami drzew, dość dziko wybujałymi. Dawna fosa przypomina jar, nad którym bieli się jednopiętrowy obszerny pałac o renesansowych obramieniach okien — bez szyb i dachu. Wewnątrz przechowały się jeszcze sklepienia, mury grube z kamienia — brama długa, solidna, a nad nią w miejsce dawnej baszty widnieje z cegieł nie-tynkowane domostwo nowszych czasów, imitujące barok. Dziedziniec zamkowy dość obszerny — tam odbywały się niegdyś turnieje rycerskie. Fronton pałacu zachował ganek dość obszerny.

Przed 30-tu laty w zabudowaniach tych urządzono cukrownię — dziś możnaby odrestaurować i gmach uczynić mieszkalnym.

W mieście przetrwał klasztor bernardynów, założony przez Jerzego Zbaraskiego, a wykończony w 1631 r. na górze zaś sąsiadującej ze starym Zbarażem bieli się schludna cerkiewka, wzniesiona w miejscu dawnego monastynu. Tablica umieszczona ponad wniściami, w języku cerkiewno-słowiańskim głosi, że świątynia zawdzięcza swe powstanie Januszowi Zbaraskiemu, wojewodzie braclawskiemu.

Według legendy stary zamek łączy się z nowym przejściem podziemnym, które jednak zasypano ze względu na ukryte tam jakoby skarby.

Podczas wojny światowej Zbaraż przechodził z rąk do rąk: panowali tam Rosjanie, Austriacy, uprawiali terror ukraińcy miejscowi, potem petlurowcy, w końcu bolszewicy. Śladów jednak nie wiele pozostało, tylko pomnik Adama Mickiewicza przechował ślady pobytu barbarzyńców. Kościół ocalał dzięki opiece patrona św. Antoniego.

Rynek i uliczki przedmieścia nieprawidłowo, byle jak zbudowane. Kilka domów zwraca uwagę wysuniętymi szczytami, spoczywającym na białych okrągłych kolumnach. Posiada miasto jednak kilka estetycznych budowli w kształcie will, jak to siedzibę „Sokoła”, starostwo oraz kilka urzędów, otoczonych ogrodami, nad rzeczką Gnezną. Czysty i schludny jest budynek gimnazjum imienia Jana Skrzetuskiego, bohatera, którego znamy wszyscy z „Ogniem i Mieczem” Sienkiewicza. Skrzetuskiemu poświęcono jedną z ulic obok ulicy Mickiewicza, Sienkiewicza i Krasińskiego.

Ogółem na niespełna 9000 mieszkańców przeszło 4000 katolików — reszta to Żydzi i Rusini. Kobiety rusinki zarzuciły już strój ludowy, zachowały jedynie sposób wiązania chustek pod brodą: dziewczęta białych, mężatki czarnych. Mężczyźni strzygą włosy poniżej uszu i noszą grzywkę. W uroczyste dni przywdziewają czarne jedwabne szaty, suto marszczone w pasie.

Emilja Sukertowa - Biedrawina.

i podpisuje następnie przygląda się jednemu z więźniów, lecz widząc radość w jego oczach szybko odwraca się doń plecami i natrafiwszy na pierwszego z brzegu dorozcę zaczyna mu wymyślać. — A wy co? ruszacie się jak słoń! Zamiast stać pogonilibyście lepiej tych Polaczków. (Zwraca się do aresztantów). — No ruszać się wy sukinsyny!

Naczelnik więzienia. — Panie rotmistrzu pan ma za mało ludzi w eskorcie. Ja panu dodam kilku.

Rotmistrz. — Nie trzeba, moi ludzie to zuchy jakich mało i nie z takimi buntowszczykami dadzą sobie radę! (Jeden z więźniów spodziewając się, że prowadzą ich na śmierć, nie może ze zdenerwowania zawiązać pakunku. Ręce mu drżą. Po uporaniu się z pakunkiem staje on obok towarzysza.) No nareszcie. Dwójkami stawać! Prędej!

Naczelnik więzienia. — Panie rotmistrzu, ja panu radzę jeszcze raz niech pan weźmie paru konnych. Będą zaraz gotowi.

Rotmistrz Budberg. (Opryskliwie) — Już raz powiedziałem, że nie. To moja rzecz! Pokwitowałem ich odbiór i niechby mi który spróbował uciec, nie ubiegłby 5 kroków. (Komenderuje). Szable w dłoń! Maszerować! (Naczelnik Maciulewicz wraz z rotmi-

strzem na końcu eskorty wychodzą z pokoju kancelaryjnego.

Zastępca nacz. więzienia (do dozorca któremu zwrócił uwagę rotmistrz). — A wy leniuchu, niedołęgo, bałwanie tylko zdenerwowaliście pana rotmistrza! (wychodzi również).

Dozorca więzienny (z kolei wpada na strażnika więziennego) — A to wszystko dlatego, że wy tak guzdraliście się, cymbale...

Strażnik. — Panie dozorczo, ja... ja...

Dozorca. — Milczeć, jak do was mówi starszy. Na baczność stać!

(Odsłona II).

(Ta sama kancelaria następnego dnia. Słońce pada przez zakratowane okna, na pokój obwieszony ogłoszeniami. Przy stoliku z telefonem oraz przy biurku siedzą dwaj starsi dozorczy z bardzo rzadkimi minami. Nic nie mówią do siebie przez czas dłuższy, bębniąc palcami po papierach, wreszcie jeden z nich półgębkiem, kiwając głową.

I starszy dozorca. — No, no?

II starszy dozorca. — No, no!

Sprawy które nas obchodzą

USTAWA EMERYTALNA. W Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Nr. 42 z 2 maja 1931 ogłoszono jednolity tekst ustawy z dnia 11.XII.1923 r. c zaopatrzeniu, emerytalnem funkcjonariuszów państwowych i zawodowych wojskowych, ze zmianami wprowadzonemi w czasie od 1923 do 1931 roku.

ZALICZKI ZWROTNE NA UPOSAŻENIE. Ministerstwo Skarbu uwzględniając ciężkie położenie pracowników państwowych spowodowane ostatnią obniżką uposażenia wystąpiło do Prezydium Rady Ministrów z wnioskiem na rozkładanie udzielanych zaliczek zwrotnych na uposażenie na większą ilość rat, aniżeli było to stosowane dotychczas.

Jednomiesięczna zaliczka zwrotna byłaby ściągana nie w 6, jak dotychczas, lecz w 10 ratach miesięcznych.

W SPRAWIE SPODNI GALOWYCH DLA SZEREGOWYCH. Jeden z naszych Czytelników nawiązując do poprzednich artykułów w sprawie spodni galowych dla szeregowych popiera wniosek projektodawcy motywując swoje stanowisko następująco:

„Każdy strażnik winien być traktowany mojem zdaniem na równi z podoficerem W. P., tembardziej, że tytuł podoficera posiada większość szeregowych Str. Gr.

Noszenie spodni galowych zrównałoby szeregowych Straży Granicznej z podoficerami, przyniosło-

by zadowolenie ogółowi strażników, a Skarb Państwa nic nie straciłby na tem”. (Piszący ma na myśli zakupywanie spodni galowych przez szeregowych na własny koszt).

TRYB NADSYŁANIA WNIOSKÓW O ODZNACZENIE ORDEREM „ODRODZENIA POLSKI” i KRZYŻEM ZASŁUGI”. Dla podniesienia wartości odznaczeń, które nadawane były w zbyt dużych ilościach i dowolnych terminach, p. prezes Rady Min. (okólnikiem z 6.III 1931 r. Nr. 14/Org. 317) ustalił w tym zakresie następujące zasady.

Terminem odznaczeń Orderem Odrodzenia Polski i Krzyżem Zasługi jest zasadniczo dzień 11 listopada każdego roku, a terminem odznaczeń Krzyżem Zasługi osób wojskowych, funkcjonariuszów policji państwowej i straży granicznej jest dzień 19 marca. Poza terminem 19 marca i 11 listopada Krzyże Zasługi będą mogły być nadawane jedynie w drodze wyjątku, gdy zajdą ku temu specjalne okoliczności np. zjazdy, uroczyste obchody rocznic, specjalnie doniosłe dla Państwa zasługi, wymagające natychmiastowego nagrodzenia, ze względu na specjalne nakazy chwili i t. p.

Odnaczenie może być nadane tylko za rzeczywiście położone zasługi, a nie za przepracowanie pewnej ilości lat, względnie za nienaganne pełnienie

I st. dozorca. — Artysty!

II st. dozorca. — Szatany.

I st. dozorca. — Dziw! Nieczyste duchy.

II st. dozorca. — Wiadomo Polaki.

I st. dozorca. — Naród co?

II st. dozorca. — Strach siedzieć w Warszawie! Niechbym nawet poznał którego, to powiem, że to nie ten. Z niemi zaczynać nie interes.

I st. dozorca. — Pewnie, ukatrupiliby jak i innych.

II st. dozorca. — Naczelnik pójdzie na grzybki.

I st. dozorca. — I co człowiek winien? Kto to mógłby się spodziewać? Ten Budberg zachowywał się jak prawdziwy ruski oficer. Zwymyślał wszystkich. A na podwórzu jeszcze nim wsadził ich do karetki to i naczelnikowi przygadał, i Iwanowi matkę obraził i rodzinę porozstawiał po kątach innym kolegom naszym.

II st. dozorca. — A może wy wiecie co dalej było, bo ja nie wiem?

I st. dozorca. — Naczelnik nie mógł doczekać się dziś rano powrotu karetki, zadzwonił do oberpolicmajstra co się z nią stało. Pułkownik Meyer powiedział, że nic nie wie i że nie wydawał żadnego polecenia przewiezienia aresztantów do cytadeli.

II st. dozorca. — A telefon...?

I st. dozorca. — Jakiś artysta i głos nawet oberpolicmajstra podrobił, tak jak podrobił list jego, pieczęć lakową, stempel, blankiet i podpis.

II st. dozorca. — Nadzwyczajne!

I st. dozorca. — Mają ludzi! Niech ich tam djabły!

II st. dozorca. — No i co potem?

I st. dozorca. — Policja zaczęła szukać i katekę znalazła w ogrodzie przy ulicy Żytniej 34 u Hoserów. Woźnica był związany i na ryło położyli mu kompres z chloroformu. Spał jak suseł. W karetkie znaleziono mundury, szable, pasy, czapki tych żandarmerów i policjantów, co to z nami nie chcieli mówić wcale jako, że są na służbie. Żednego z nich nie przyłapano.

II st. dozorca. — Ale ten co udawał żandarmskiego rotmistrza Budberga, ich komendant, to mimo wszystko zuch nad zuchy.

I st. dozorca. — Wiadomo, wiadomo. (Na wszelki wypadek spluwa i żegna się).

obowiązków w danej dziedzinie pracy lub w danym zawodzie. Ze względu na ustanowienie Krzyża i Medalu Niepodległości, Orderu Odrodzenia Polski i Krzyża Zasługi bezwzględnie nie będą nadawane za zasługi na polu pracy niepodległościowej.

KOMISJE LEKARSKIE DLA FUNKCJON. PAŃSTWOWYCH. W Dz. U. Nr. 38 poz. 302/31 ogłoszono rozp. Rady Ministrów z 30 marca b. r. o ustanowieniu komisji lekarskich dla funkcjonariuszów państwowych i wojskowych zawodowych.

Do rozporządzenia dodano specjalny załącznik, w którym określa się procenty utraty zdolności do pracy zarobkowej w różnych wypadkach.

Badany funkcjonariusz otrzymuje obecnie odpis orzeczenia komisji lekarskiej.

OBNIŻENIE DJET I RYCZAŁTÓW ZA PRZESIEDLENIA SŁUŻBOWE. W Dz. Ustaw Nr. 37 poz. 291 i 292 ogłoszono rozporządzenie Rady Ministrów zmieniające przepisy o należnościach za podróże służbowe i przesiedlenia.

Nowe diety liczone za dobę wynoszą według nowego rozporządzenia: dla II grupy upos. 30 zł. III i IV — 25 zł., V — 20 zł., VI — 15 zł., VII — 12 zł., VIII — 10 zł. 50 gr., IX — 9 zł. 50 gr., X — XII — 8 zł. 50 gr., XIII — XVI — 6 zł.

Ryczałt za przesiedlenie wynosi; u samotnego 60% jednomiesięcznego uposażenia, u pobierającego dodatek ekonomiczny 60% uposażenia dwumiesięcznego.

OD ADMINISTRACJI

Z numerem niniejszym zmieniamy dotychczasowy sposób rozsyłania naszego pisma.

Szanownych Abonentów usilnie prosimy o natychmiastowe reklamowanie (wszelkich niedokładności, jakie w pierwszych dniach po zmianie łatwo zająć mogą.

Z życia Straży Granicznej

KOMISARJAT ŁAWOCZNE, I. G. STRYJ. Idąc śladami kolegów po piórze, pragnę i ja również skreślić jakieś słówko o życiu szarej braci strażniczej w Komisarjacie Ławoczne, oraz wygłosić hymn pochwalny dla okolicy, w której żyjemy.

Okolice nasza, położona wśród malowniczych i wyniosłych gór, posiada wiele osobliwego piękna, pociąga i rozkochuje w sobie turystę czy innego przybysza i pozostawia nigdy nie zapomniany urok.

Uroczym tu i bajecznie. Pełno rwących strumieni, potoków i rzek, z szumem i hukami toczących swe srebrne fale po skałach i kamieniach.

Boże miły!... Gdym zjawił się tutaj po raz pierwszy płakać chciałem z radości i wzruszenia i dziękowałem Stwórcy, że naszą Polskę przystroił w takie szaty, jakich nie jeden cudzoziemiec może nam pozazdrościć, w takie góry, po których całe zastępy turystów latem i zimą przewijają się, podziwiając niesamowite widoki.

W dolinach, najczęściej nad brzegami wiecznie szumiących strumieni, wznoszą się na sposób prymitywny budowane osiedla ludzkie. Nędzne to domostwa z maleńkimi okienkami, przez które słabo promień słoneczny zagląda do izby.

Na ogromnym wiązaniu dachu, pokrytem szczernią od starości poszywką słomianą — nie ujrzyś komina: dym z pieca, który służy, zarazem i do wypieku placków owsianych wychodzi na izbę, stamtąd wydostaje się do olbrzymiej sieni, skąd następnie, przez szpary w ścianach ulatnia się na zewnątrz. Ubożuchno żyje tutejszy „gazda” mimo posiadania mniejszego lub większego obszaru gruntu, który nie przynosi mu zwykle spodziewanych plodów rzetelnej pracy. Nie skarży się jednak na swój los, jest wesół i często widzieć można na jego twarzy rozlany uśmiech i zadowolenie.

Z przyjemnością patrzyłem na pewnego gazdę, który napracowawszy się w lesie przy wyrębie drzewa, po powrocie do domu, wyciągał z komory narty i przez kilka godzin uprawiał ten przemiły i pożyteczny sport. Nie jest to odosobniony fakt, takich gazdów jest więcej, ba kobiety, a nawet dzieci, sporządziwszy sobie jakie-takie deski, byle miały cokolwiek podobieństwa do nart, puszczają się z dość wysokich wzniesień na równię i cieszą się ogromnie, gdy uda im się szczęśliwie, bez upadku zjechać do zamierzonego celu. A i od przyjezdnych narciarzy tutaj aż się roi. Opuszcza jedna i druga, lub jeden i drugi gościnne salony, zaciszne buduary, żegna się z ciepłem domowego ogniska, pakuje ogromne walizy i wio! do Sławski lub Ławoczne, gdzie czeka na nich wiele, wiele przyjemności. A choć taki nowicjusz nie obejdzie się bez wypadku, nic to jednak w porównaniu z uciechą i wesołością, jaka zwykle wtedy panuje.

Lato przynosi znów cały szereg miłych niespodzianek. Śnieg pod wpływem ożywczych promi i słonecznych dawno już stopniał i zgiął. Góry i doliny przystroiły się w szmaragdowy płaszcz, wabią i mamia ku sobie. Trudno oprzec się temu czarowi, trudno nie podążyć na aksamitowo-zielone polany pokryte kobiercem różnobarwnych kwiatów, by zrywać je i całować w radosnem uniesieniu... Od lasów wionie balsamiczna woń żywicy, subtelny za-

pach kwiecia oćurza i upaja, cudowny hymn słowików o miłości i szczęście wlewa się do duszy i nastroja na poważną nutę.

Ale zanadto odbiegłem od tematu i nie mówię tego com zamierzał powiedzieć. A więc dobrze będę mówił, a właściwie pisał o Straży Granicznej.

Jak liście z drzew strącone wichem szarej jesieni miota i pędzi w nieznanne szlaki, tak nas garść strażników los rzucił na ostatnie krańce Rzeczypospolitej.

Nie pędził nas tu ani świetny interes, ani majątek, ani sława. Miłe nam były pielesze domowe, drogiemi istoty, które przy pożegnaniu nie jedną łzę za nami uroniły. Wszystko i wszystkich opuściliśmy i przyszedliśmy tu dobrowolnie ofiarnie, bo wzywała nas idea stać się puklerzem Ojczyzny! A choć trudy i mozole czoło nam nieraz zroszą, choć czasem bywa i ciężko, nic to jednak! Mróz, czy zawie-rucha śnieżna, deszcz czy upał nieznośny, strażnik kroczy wesoło na swój posterunek, przepisana służbę święcie wypełnia i cieszy się na duszy, że może rzetelnie służyć swemu krajowi. Nic i nikt go stąd nie wyruguje, żył się z górami, pokochał służbę, pojmuje, jak ważną i zaszczytną pełni funkcję i gotów zginąć u kamieni granicznych dla dobra kraju i społeczeństwa, w obronie granic ojczystych. A choć opinia publiczna mało się naszym losem interesuje, choć mało o nas wie i naszej pracy należycie nie ocenia, nas to jednak nie zraża, gdyż idea, któ-

raśmy sobie obrali za jasny drogowskaz w życiu, wiedzie nas ciągle po linii wskazań serca, sumienia i głosu Ojczyzny.

Przełożeni nasi zato oceniają naszą pracę i pojmując jej doniołość, nie żałują trudów ni starań, by nam tę służbę uprzyjemnić i bardziej jeszcze do niej przywiązać.

Bardzo często urządzone są tu przedstawienia amatorskie, a aktorzy rekrutują się z pośród strażników i ich rodzin.

Ostatnio odegrana została pełna szampańskiego humoru sztuka pióra komis. Str. Gr. Kowalskiego, p. t.: „Obrazki”.

Przedstawienie zaszczylił woją obecnością: Pan Inspektor W. Jakliński ze Stryja, Pan Nadkomisarz Gött, kierownik komistarjatu Ławoczne, Pan Podkomisarz Witold Brzeski, wielki patron oświaty, z małżonką, kilku oficerów, narciarki i narciarze bawiący w tym czasie na kursie narciarskim w Sławsku i wiele, wiele publiczności.

Przełożeni nasi, oceniając, jak wielką korzyść dla kraju przynieść może sport narciarski i wyszkolenie strażników w jeździe na nartach, zorganizowali 11 dniowy kurs narciarski, podzielony na 3 turnusy, każdy po 11 dni.

Kurs ten trwał od 15 stycznia b. r. do 20 lutego b. r. i każdy ze strażników bezwzględnie musiał go ukończyć.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

TRZECIA LINJA GRANICZNA

Naturalnie, jak to już powiedziałem, przemianie towarzyszą i towarzyszek w walizki czy kosze nie może być stałym zjawiskiem. Pociągałoby to za sobą zbyt dużo kosztów, pochłaniałoby zbyt dużo sił, zużywałoby ludzi zbyt prędko. Od czasu do czasu jest ono jednak konieczne. A wobec tego z prawdziwym uznaniem podnieść należy zasługi dzielnych towarzyszek, które dla walki z caratem ofiarowują swe wątle nieraz siły fizyczne dla pełnienia uciążliwej funkcji, zwanej żartobliwie w żargonie rewolucyjnym dromaderowaniem.

Wspomniałem poprzednio, że rząd doniedawna nie przedsięwierał żadnych specjalnych środków dla walki z wzrastającym z rokiem każdym dopływem bibuły. Walka z kontrabandą polityczną była tylko częścią walki z kontrabandą ogólną, ze szwarcowaniem koronek, zegarków, spirytusu, herbaty i tak dalej. Jak mnie zapewniano z kompetentnych źródeł, rząd w wielkim stopniu dopiął swego: szwarcowanie towarów zwykłych, nie politycznych, jakoby znacznie się zmniejszyło.

Jeśli tak jest w istocie, to zostało to osiągnięciem przez stałe pogarszanie warunków życia ogromnej

ilości ludzi, nic wspólnego z kontrabandą nie mających. Z każdym rokiem sypią się nowe ograniczenia, coraz bardziej krępujące ludność, z każdym rokiem stosunki pod tym względem się pogarszają i wyznaczyć należy, coraz jest trudniej urządzić porządnie działające biuro transportowe na granicy.

Dozór na samej granicy jest zwiększany z rokiem każdym. Stałym jest również zjawiskiem ograniczanie liczby osób, mających prawo do półpasków, przepustek. Nareszcie trzecia linja graniczna jest instytucją względnie nową, stale w dodatku wzmacnianą, jest siecią, której oczka coraz bardziej maleją. Znający stosunki zapewniali mi, że w ciągu ostatnich lat dziesięciu warunki transportowe tak się pogorszyły, że niepodobna porównywać obecne z dawnymi: co było łatwym wczoraj, staje się trudnym dzisiaj.

Jedynym, lecz zato poważnym ułatwieniem jest wzmocnienie się ruchu rewolucyjnego, przeniknięcie ducha rewolucji, ducha opozycji, do szerokich mas ludowych. Tego wpływu, rozkładowego dla potęgi rządowej, nie uniknęła i ludność pograniczna. Jeśli więc trudności techniczne przy transportach wzmagają się, to natomiast ułatwieniem jest wynajdywanie ludzi, chętnych do tego rodzaju pracy.

Niedawno pisma doniosły, że w Petersburgu

Nauka jazdy na nartach pod kierownictwem dobrego i dzielnego narciarza przod. Str. Gawareckiego i pod czujnym okiem kierownika komisariatu Pana Podkomisarza Str. Gr. Brzeskiego odbywała się w Ławocznem.

A już pod koniec kursu wszyscy nauczyli się doskonale jeździć, wykonywać najtrudniejsze ewolucje i teraz drwiono głośno z innych strażników - laików, przybywających na następny kurs celem zapoznania się ze sławetnym kunsztem narciarskim.

Zwykle każdy taki kurs kończył się 8-mio km biegiem na nartach i strzelaniem z karabinów do tarcz na odległość 100 metr.

Tak bieg, jak i strzelanie wypadły doskonale, gdy się zważy, że trasa biegła przez góry, wąwozy i inne niewygodne przejścia wielce męczące strażnika i zabierające sporo czasu na przebycie wyznaczonej drogi. Drogę tę strażnik przebył przeciętnie w przeciągu 36 — 40 minut, wypuszczany z mety co minutę. Strzelano z pozycji stojącej, klęczącej i leżącej.

Na 5 strzałów obowiązujących każdego strzelca było trafnych 2— 5. Nadmienić muszę, że jazdy na nartach razem ze strażnikami uczyli się także tutejsi strzelcy, których komendantem, dzielnym organizatorem tego związku w powiecie Skolskim, wielkim patriotą i człowiekiem nawskroś ideowym jest Pan Taborski, zarządca lasów baronów Groedlów w Oporcu. Razem więc z nami ćwiczyli strzelcy „oporu”,

obradowała komisja w celu znalezienia środków dla zmniejszenia dopływu bibuły do Rosji. Co tam urządzono przy udziale — jak pisano — żandarmów z Królestwa, nie wiem. Jedynie, co doszło do mnie, to wyasygnowanie środków dla żandarmerji w celu utrzymywania agentów - szpiegów wśród ludności nadgranicznej. Bez wątpienia, szpicle nad granicami mogą utrudnić znacznie robotę, osobliwie, gdy będą sprytnie dobrani z pomiędzy ludności rzeczywiście miejscowej. Lecz niebezpieczeństwo to nie wydaje mi się tak groźnem.

Główną podstawą dla działania rewolucjonistów na granicy państwa, jak to przedstawiałem, jest podmycie tej granicy przez ludność pograniczną, zanik jej dla niej. Do wytworzenia mętnej wody na pograniczu w ogromnym stopniu przyczyniają się właśnie ci, co mają granicy pilnować, ci, co najbardziej są względem całego otoczenia uprzywilejowani. Do takich uprzywilejowanych będą, naturalnie, należeć i nowi dygnitarze państwowi na granicy — owi agenci żandarmerji. Lecz gdy dotychczasowi dygnitarze najczęściej są zupełnie obcy, są przybyszami, którzy po pewnym tylko czasie stają się zależnymi w mniejszym lub większym stopniu od otoczenia, to projektowaniu agencji żandarmów pochodząc z ludności

„chrystjany”, razem z nami odbywały biegi ze strzelaniem na nartach i razem z nimi pracujemy na chwałę i pożytek Matce - Ojczyźnie.

Dowództwu naszemu należy się wdzięczność od społeczeństwa za starania i pracę około organizacji kursu narciarskiego i troskliwość o całość i bezpieczeństwo granic ojczystych. Bo przecież strażnik niewykształony należycie w jeźdźeniu na nartach, nie wiele przynosi korzyści ze służby granicznej. Pilne strzeżenie granicy, badanie śladów i tropienie przemytników w porze zimowej, kiedy śnieg sięga w górach niemal wysokości człowieka, może odbywać się tylko na nartach.

Na wypadek wojny, strażnik umiejący jeździć na nartach może oddać krajowi nieocenione usługi w służbie łącznikowej i tu gdzie da się odczuć ogromny brak kolei czy dróg bitych, narty mogą się stać doskonałym środkiem lokomocji.

Dużo się mówi i pisze o zawodach narciarskich, o sporcie, który z każdym dniem zdobywa sobie coraz więcej sympatyków i zajmuje niemal pierwsze miejsce wśród innych emocjonujących sportów. Dział ten bardziej od innych kultywuję, goręcej się nim interesuję i czytałem codziennie uważniej i z ciekawością sprawozdania z zawodów narciarskich, jakie się tu i owdzie odbywały. Często czytałem wzmianki o zawodach narciarskich wojskowych i przykro mi było, że Straż Graniczna podobnych zawodów nie organizuje.

miejscowej, tę krępującą zależność odczuwać będą znacznie silniej. Więc własne ich grzechy graniczne — szwarcowanie na własny użytek towarów zagranicznych — przyczynią się do zwiększenia mętów i w wielu wypadkach zwiążą im ręce. Tem bardziej, gdy się zważy, że szpieg, pomimo wielkiego jego znaczenia dla rządu, tak jest pogardzanych przez ludzi, że szeregi ich mogą być rekrutowane jedynie z pomiędzy najbardziej nisko pod względem moralnym stojących ludzi.

Drugą podstawą dla kontrabandy rewolucyjnej w Polsce jest silne, chociaż często nie bardzo świadome poczucie niechęci wszystkich ludzi w stosunku do rządu. Niechęć ta, tak ułatwiająca agitację rewolucyjną w Polsce, na pograniczu wzmagą się jeszcze bardziej przez solidarność fachową — solidarność szwarcowników, którymi, jak to wykazałem, są w pewnym stopniu wszyscy absolutnie mieszkańcy pogranicza. Czy więc rząd przez ustanowienie agentów żandarmekich potrafi już nie rozbić, lecz choćby poważnie zachwiać tę podwójną solidarność? Co do mnie, znając kraj i stosunki pograniczne, innej odpowiedzi na to pytanie, jak negatywnej, daćbym nie mógł.

KONIEC.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

Mamy przecież takich narciarzy pośród strażników, którzy śmiało mogliby stanąć do zawodów międzynarodowych i roznieść sławę polskiej Straży Granicznej po całym świecie.

W tym roku coprawda już zapóźno. A da Bóg, w roku 1932, taki zapalony i dobry narciarz przod. Gawarecki, uczniowie jego str. Śleziak, Jankowski, Niedziela, a także z innych komisariatów, mogliby śmiało spróbować się z cywilnymi narciarzami Szwecji, Norwegii i Czechosłowacji, którzyby napewno naszym zuchom musieli pola ustąpić.

Dawno już Ławoczne nie wyglądało tak uroczyście jak w dniu Imienin Marszałka J. Piłsudskiego, 19 marca 1931 r. Tak dom, w którym się mieści Komisariat Ławoczne i placówka Oporzce, jak i wszystkie domy przybrane były w chorągwie o barwach narodowych. Portrety Marszałka w powodzi wieńców, chorągiewek i sztucznych kwiatów widać niemal na każdym domu. Wieczorem całe Ławoczne było pięknie iluminowane. Rano 19 marca miejscowa cierkiew wypełniła się po brzegi. Przyszli na nabożeństwo za pomyślność i zdrowie Marszałka strażnicy z Kierownikiem Komisariatu na czele, miejscowi urzędnicy kolejowi, pocztowi, z Urzędu Celnego i inni, zjawiała się miejscowa inteligencja i prosty lud. Po nabożeństwie udano się gremjalnie na stację kolejową do sali, w której zwykle odbywają się przedstawienia amatorskie celem posłuchania odczytu kilku mówców. Między innymi zabrał głos i niżej podpisany.

Do zebranych na dziedzińcu dworca kolejowego, ludzi prostych wiejskich, ale oddanych całym sercem Marszałkowi J. Piłsudskiemu, przemówił w języku ruskim Pan Taborski nawołując do kochania Marszałka, jako opiekuna ludu i do wyteżenia wszystkich swych sił do wspólnej pracy dla Ojczyzny.

Żyjemy tu, jak jedna rodzina w zgodzie i przyjaźni, spędzając w miłym kółku wolną od zajęć i służby chwilę w świetlicy placówki. Na kominku ogień płonie, w pokoju jasno, ciepło i przytulnie. Jedni ze strażników grają w szachy lub warcaby, drudzy czytają książki, których dostarcza im własna biblioteka, składająca się z kilkuset dobrych i pożytecznych dzieł, jeszcze inni ćwiczą się w pisaniu listów miłosnych do swych drogich istot pozostawionych daleko, daleko, a jeszcze inni, wrażliwszą na piękno słuchając z zawzięciem do północy koncertów przez radio. Taki radioaparatus posiada każda placówka w Komisariacie Ławoczne i tylko w ten sposób strażnik zamknięty w górach komunikuje się ze światem. I tak dzień za dniem upływa powoli, nie przynoszący żadnych ważniejszych zmian, w spokoju i zadowoleniu, że mamy chleb, który żywi nas i na-

sze rodziny, że mamy pracę, którą z poświęceniem wypełniamy i o nic więcej się nie martwimy mając Przełożonych, którzy o nasze potrzeby materialne i duchowe zawsze serdecznie się troszczą i w miarę możliwości je zaspakajają.

Antoni Franciszek Szczyrek, str. gr.

Co słyhać w kraju

OLBRZYMI KIEŁ MAMUTA ZNALEZIONY KOŁO PRZEWORSKA. W miejscowości Budy Przeworskie koło Przeworska w kopalni piasku, będącej własnością p. Józefa Januszewskiego wykopano w tych dniach ogromny kieł długości 1 m. 30 cm., zagięty kolisto, mający u nasady 22 cm. obwodu, koloru korzenia osiki, wewnątrz wypełniony białą masą. Okaz ten leżał w górnym pokładzie piasku pod 10-metrową warstwą gliny.

Jest to już drugi okaz, znaleziony w tem miejscu. Przed 2-ma laty znaleziono tam podobny kieł, tylko znacznie większy i grubszy. Niestety wówczas robotnicy sądząc, że to korzeń, rozbili go na kilka kawałków; z których trzy większe znajdują się w prywatnym posiadaniu. Byłoby może wskazane, aby miejscem tem zainteresowały się czynniki naukowe i podjęły badania.

WSPANIAŁY RAJD NASZYCH LOTNIKÓW DOKOŁA AFRYKI. Dnia 5 b. m. wylądowali na lotnisku mokotowskim kpt. Stanisław Skarzyński i por. inż. Markiewicz, powracając z olbrzymiego lotu, dokonanego dokoła Afryki.

POLSKI WYNALAZEK. Nauczyciel p. Alfons Krzyżyński z Ostaszewa wynalazł elektryczny aparat alarmowy, przyjęty już nawet przez urząd patentowy.

Bardzo ciekawy ten przyrząd zabezpiecza mieszkania przed złodziejami. Aparat działa w ten sposób, że skoro złodziej stara się włamać przez zamknięte drzwi czy okno następują bardzo głośne wystrzały alarmowe. Prócz tego działa umieszczony na froncie domu dzwonek elektryczny oraz szafka świetlna. Ukazuje się w niej napis świetlny, wzywający pomocy. Tak dzwonek elektryczny, jak i szafka świetlna alarmują tak długo, dopóki nie zostaną wyłączone.

Wynalazca nawiązał już podobno pertraktacje z poważniejszymi firmami elektrotechnicznymi, celem wyzyskania wynalazku.

NAJNOWSZA KSIAŻKA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO: Zapowiedziana najnowsza praca Marszałka Piłsudskiego „Poprawka historii” już jest pod prasą, i ukaże się na pulkach księgarskich w bieżącym tygodniu.

Treść książki, która powstała w czasie pobytu p. Marszałka na Maderze, jest w dalszym ciągu otoczona dyskrecją. Z dotychczasowych informacji wiadomo, że na kanwie wspomnień legionowych Marszałek polemizuje z pamiętnikami Daszyńskiego i Bilińskiego.

NAJSTARSZY POMORZANIN ZMARŁ W 106-YM ROKU ŻYCIA. W Grudniadzu dnia 4/5 zmarł najstarszy obywatel Pomorza i Wielkopolski, szewc Edmund Podwojski, liczący 106 lat.

POLSKIE LOTY NA SZYBOWCACH BEZ SILNIKA. Aeroklub lwowski zorganizował obecnie piątą wyprawę szybowcową do Bezmichowej, na tereny Małopolski Wschodniej. Na wyprawę tę pojechało około czterdziestu adeptów sztuki szybowania bez motoru.

Cztery osoby wybierają się na wyprawę z Warszawy.

Nauką szybownictwa kieruje znany rekordzista lotów bez silnika — inż. Grzeszczyk.

Na ostatnie dni wyprawy i dzień zamknięcia przypadający w końcu bież. mies. Aeroklub zaprosił do Bezmichowej szereg osób oficjalnych.

Co się dzieje w świecie?

STRACENIE 1:800 KOMUNISTÓW: Rząd nankiński ogłosił, iż w zachodniej części prowincji Hubei wojska rządowe odniosły zwycięstwo nad armją komunistyczną, przyczem 1.800 komunistów stracono. Ważny punkt strategiczny Tjenkiang znajduje się w rękach armji nankińskiej.

JAPOŃSKI LOT NAD OCEANEM SPOKOJNYM: Lotnik Yoshihara wystartował do lotu przez Ocean Spokojny via wyspy Aleuckie. Pierwszym etapem jego podróży będzie Numazaki w Japonji południowo-wschodniej.

KATASTROFALNY WYBUCH... SACHARYNY 12 ROBOTNIKÓW ZWĘGLONYCH NA POPIÓŁ. Obecnie dopiero nadeszły szczegóły straszliwej eksplozji w fabryce sacharyny w Magdeburgu. Eksplozja wywołała w całym mieście olbrzymi popłoch, gdyż obawiano się, że wybuch wywołany został eksplozją fosfenu, jak to było przed dwoma laty w Hamburgu. Przyczyna wybuchu dotychczas utrzymywana jest w tajemnicy. Nie ulega wątpliwości, że fabryka sacharyny, jako zakłady chemiczne, podobnie, jak inne tego rodzaju w Niemczech, zajęta była również wyrabianiem chemicznych środków wojennych o wielkiej sile. Podziwiać należy oficjalny komunikat, który podaje, że wybuch nastąpił w oddziale fabrykacji trucizny na szczury! (?) Do preparatu tego dodawano jakoby w wielkiej ilości fosfor.

W chwili wybuchu olbrzymie płomienie objęły całe skrzydło budynku. Robotnicy i robotnice uciekli w popłochu wśród straszliwych krzyków i jęków. Siła wybuchu odrzuciła kilku ludzi o kilkanaście metrów. Było to ich szczęściem, gdyż wyszli z katastrofy tylko z lekkimi ranami. Natomiast 10 robotnic i 2 robotników znalazło straszliwą śmierć. Spłonęli; jak żywe pochodnie, a ciała ich przedstawiają tak zniekształcone bryły węgla, że niepodobna ich absolutnie rozpoznać. Z ubrań nie pozostał ani jeden strzępek, a nawet zwłoka nie można było przenieść w całości, ponieważ kruszyły się w rękach. Olbrzymi budynek fabryczny przedstawia widok zupełnego zniszczenia: Eksplozja zostawiła jedynie żelazobetonowy szkielet, ściany i sklepienia rozsypały się w gruzy, ani jedna maszyna nie została cała.

Dziwne są te ciągle powtarzające się wybuchy w fabrykach niemieckich. Ostatni wybuch w Magdeburgu zdarzył się w fabryce sacharyny. Niedługo podobne eksplozje na terenie Niemiec nastąpią może w fabrykach butów, czy ubrań... Co na to międzysojusznicza komisja, mająca badać rozbrojenie Niemiec?

ROZSTRZELANIE PRZEMYTNIKÓW. G. P. U. rozstrzelało w Czycie 6 handlarzy, oskarżonych o przemytnictwo na granicy sowiecko-chińskiej. Według przeprowadzonego dochodzenia, rozstrzelani kupcy stali na czele wielkiej organizacji przemytniczej, która w przeciągu ostatnich 5 lat wyrządziła państwu sowieckiemu ponad 2 miliony rubli strat.

ZDOBYCIE MADERY. Portugalska wyspa Madera, głośna z pobytu Marszałka Piłsudskiego, opanowana została przez wojska rządowe, po kilkutygodniowej rewolucji.

Kasa Pośmiertna Szeregowych Straży Granicznej

Do dyskusji w sprawie Kasy Pośmiertnej dla szeregowych Str. Gr. pierwsi stają p.p. szeregowi z komisariatu Bielszowice: Wypowiadając się w sposób zdecydowany za utworzeniem Kasy Pośmiertnej. Szanowni Korespondenci pragnęliby organizację Kasy oprzeć na wzorach istniejącej już Kasy dla oficerów. Przeciwni są natomiast stanowczo łączeniu Kasy Pośmiertnej ze Stowarzyszeniem „Samopomoc”, co do którego podnoszą szereg zastrzeżeń.

Głos korespondentów z Bielszowice zamieszczamy poniżej z pominięciem jedynie wywodów dotyczących Stow. „Samopomoc”, co do którego nie chcemy zabierać głosu przed mającym się odbyć jeszcze w ciągu bm. Walnem Zgromadzeniem Delegatów: — *Redakcja.*

„Celowa i szlachetna myśl Kolegów ze Sztabu Komendy S. G. wyrażona w 10 Nr. „Czat” została przez ogół szeregowych z granicy, przyjęta z entuzjazmem. — Każdy z szeregowych zdaje sobie dostatecznie sprawę z tego, co czeka osieroconą rodzinę strażnika, który nie nabył jeszcze praw emerytalnych. — Z tego też względu prawie wszyscy szeregowi kawalerowie (nie mówiąc już o żonaty) wypowiadają się prawie jednomyślnie za utworzeniem Kasy, z czego wynika, wielkie zrozumienie sprawy i wielka solidarność koleżeńska, gdyż każdy prawie strażnik umie wejść w położenie rodziny swego kolegi, która przedwcześnie straciła swego żywiciela.

Szlachetna myśl ta, doczeka się niewątpliwie rychłego zrealizowania, ale tylko w tym wypadku, jeżeli statut utworzyć się mającej Kasy, oparty będzie na zasadach statutu Oficerskiej Kasy Pośmiertnej i tylko na takich warunkach przystąpi niewątpliwie 90% ogółu szeregowych. — Trudności techniczne czy inne nie mogą mieć miejsca w obliczu śmierci i nie mogą być przeszkodą w utworzeniu Kasy. Piace związane z Kasą mogą być załatwione przy zatrudnieniu obecnego personelu „Samopomocy”, a w najgorszym wypadku możnaby przy dobrej woli przydzielić dobrą siłę fachową, któraby zajęła się wyłącznie sprawami Kasy.

Na wypadek śmierci jednego z członków Kasy, „Samopomoc” z posiadanych funduszków, wysyła do rąk osieroconej rodziny, kwotę przypadającą z pogłównego, natychmiast po otrzymaniu wiadomości o śmierci, a to dlatego aby rodzina jak najprędzej znalazła się w posiadaniu gotówki. — Następnie „Samopomoc” wysyła 5 meldunków do poszczególnych I. O. z prośbą o zarządzanie ściągnięcia i przesłania pogłównego. I. O. zwykłą drogą służbową prośbę „Samopomocy” podają do wiadomości Komisarjatom, które ściągają pogłównie i bezpośrednio, tak jak skadki miesięczne prześlą do „Samopomocy” i w ten sposób wpłyną wyłożone pieniądze w stosunkowo krótkim czasie do Kasy.

Szeregowi Komisarjatu S. G. Bielszowice, wy-

MUZEUM

Polskich
Formacji
Granicznych

www.muzeumsg.pl

suwając niniejszy projekt, wyrazili jednomyślną zgodę, aby pogłównie od każdego wypadku śmierci wynosiło kwotę 2.00 zł. co przy 4.000 członków uczyni kwotę 8000 złotych. Jeżeli więc osierocona rodzina otrzyma taką kwotę, to doprawdy będzie mogła pomyśleć o dalszej wegetacji, jeżeliby natomiast otrzymała kwotę 2000 zł. czy 2500 zł. jak to projektują Koledzy z Komendy, to rodzina taka będzie niezdolna do samodzielnego istnienia, bo kwota 2500 zł. w dzisiejszych czasach nie może mieć prawie żadnego znaczenia, dla rodziny składającej się z kilku członków, a pozbawionej innego źródła utrzymania. Liczyć nam się bowiem trzeba, że dzisiejsze czasy nie rychło jeszcze miną, a szczególnie dla strażnika g. anicznego.

Pogłównie w kwocie 2 zł. od każdego wypadku śmierci, nie będzie nigdy za wysokie, chociażby wypadło i 20 wypadków śmierci w ciągu roku, co uczyniłoby, 40.00 zł. Taki wydatek w ciągu roku nikogo nie zrujnuje i nie jest ciężarem nie do zniesienia, bo każdy członek Kasy będzie miał tę moralną satysfakcję, że kwotą tą zabezpieczył byt 20 rodzinom, przedwcześnie zgasłych kolegów. Liczymy się rzecz prosta z malkotentami, których na szczęście jest nie wielu.

Jeżeli więc Kasa Pośmiertna Szeregowych S.G. miałaby istnieć, to tylko na powyższych, względnie jeszcze bardziej celowych warunkach.

Natomiast drugi projekt wysuwany w tymże artykule, jest nie możliwy do przyjęcia i jeżeliby mimo głosów z granicy, utworzono Kasę na tych warunkach, będzie to równoznaczne z nieistnieniem Kasy wogóle. — Członek Kasy, utworzonej na tych zasadach, musiałby koniecznie być również członkiem „Samopomocy“, a nasza dzisiejsza „Samopomoc“ nie ma racji bytu, jeżeli nie zostanie oparta na zupełnie innych warunkach“.

Szeregowi Komisarjatu Bielszowice.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy okazali nam współczucie z powodu śmierci ś. p. Bronisława Ślusarczyka z Komisarjatu Straży Gran. Herby Śląskie, PP. Oficerom i Kolegom za oddanie zmarłemu ostatniej przysługi i wzięcia udziału w pogrzebie w dniu 26.III.1931 r., składamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie. Przedewszystkiem dziękujemy pp. Przełożonym i Kolegom, którzy zmarłemu okazali wiele serca, a rodzinie życzliwości.

Żona i Rodzeństwo.

Odpowiedzi Redakcji

St. str. J. Słomczyński. Nie umieścimy.

Str. Franc. Sobiech. Wiersz prawdopodobnie umieścimy w skróceniu.

Str. Konieczny Piotr. Zadanie konkursowe ujął pan wcale

rzeczowo. Poszczególnych jednak odpowiedzi na temat konkursowy nie udzielamy.

Przed. Bremski Przasnysz. Nadesłanego nam sprawozdania nie mogliśmy niestety umieścić z powodu jego opóźnienia. Prosimy jednak o pamięć na przyszłość.

Str. J. C. Chochółów. Placówka Husne Wyżne; Komisarjat Rychtal, Komisarjat Piwniczna, Str. Opal. Zebrzydowice. Nadesłanych sprawozdań nie umieściliśmy z powodów niezależnych od redakcji. Prosimy o krótkie ciekawe sprawozdania na przyszłość.

A. K. 1) Czy służbę samorządową polską doliczą się do emerytury?

Tak pod warunkiem uiszczenia opłaty emerytalnej.

Sprawę tę regulują art. 81 i 98 ustawy emerytalnej z 11.XII.23 zmienionej częściowo ustawą z 18.III.31 Dz. U. Nr. 27 poz. 170/31.

2) Czy posiadany stopień służbowy posiadany w służbie samorządowej zatrzymuje się w razie przyjęcia do służby państwowej?

Nie. — Nadanie stopnia służbowego w nowej służbie zależy od władzy przyjmującej.

Nr. 100. Służbę wojenną w byłej armji niemieckiej z wyjątkiem niewoli liczy się podwójnie.

Zaliczanie służby zaborczej reguluje art. 81 ustawy emerytalnej z 11.XII.23, zmienionej częściowo ustawą z 18.III.31 Dz. U. Nr. 27 poz. 170/31 oraz rozporządzenia wykonawcze Min. Skarbu.

Krzak, 1) Czy członek Stowarzyszenia Samopomocy może być skierowany do miejscowości zdrojowej na koszt tego stowarzyszenia.

Sprawę wysyłania chorych członków Samopomocy do sanatoriów rozstrzygnie ogólne zgromadzenie delegatów.

Dotychczas było możliwe opłacenie kosztów podróży — dla potrzebującego pomocy, do jednej z miejscowości w których Samopomoc miała własne mieszkania.

Decyzja, czy proszący może liczyć na taką pomoc zależy od uznania Zarządu Samopomocy.

2) czy istnieją przepisy regulujące sprawę noszenia ubrania cywilnego?

Tak. Sprawę noszenia ubrań cywilnych rozstrzyga zasadniczo rozkaz K-dy Nr. 5 p. 18/30 oraz rozkaz Nr. 14 p. 19/29.

Noszenie ubrania cywilnego przez szeregowych jest dozwolone za zezwoleniem kierownika I. G., a przez szeregowych sztabów I. O. za zezwoleniem kierowników I. O.

3) Czy szeregowemu, korzystającemu z urlopu wypoczynkowego przysługują dwa dni wolne w danym miesiącu?

Sprawa wolnych dni nie została jeszcze definitywnie załatwiona. Ureguluje ją ostatecznie Instrukcja służbowa, której projekt jest już opracowany.

Str. D. J. Przed skierowaniem sprawy do N. T. A. winien Pan odnieść się do Komendy Str. Gr. z prośbą o rozpatrzenie wydanie decyzji.

Dopiero od decyzji najwyższej instancji służbowej dopuszczalne jest wniesienie skargi do Najw. Trybunału Administracyjnego.

O ew. wniesieniu skargi należy złożyć służbowy meldunek.

Jeden z najstarszych Prenumeratorów. Sprawa; którą Pan porusza ma widoki powodzenia.

Omówimy ją później szczegółowo.

Str. W. S. Posiada Pan po 16.VII b.r. ponad 8 lat służby państwowej, a zatem będzie przysługiwał w drugiej połowie b.r. 4 tygodniowy urlop wypoczynkowy.

WALKA Z SACHARYNĄ

musi być nieublagana!!!

Każdy Strażnik graniczny jest zdecydowanym WROGIEM SACHARYNY, każdy może się bardzo przyczynić do skutecznego zwalczania tej trucizny.

Odgłosy rozpoczętego przez Redakcję „CZAT” konkursu.

Opinia st. strażnika Gnosowskiego

Szkodliwość przemytnictwa sacharyny i najskuteczniejsze metody jego zwalczania.

Przemysł cukrowniczy w Polsce jest jedną z najważniejszych gałęzi produkcji, która opierając się na hodowli buraków cukrowych jest temsamem współczynnikiem rozwoju i popierania rolnictwa.

W dzisiejszych międzynarodowych stosunkach gospodarczych, kiedy każde państwo z różnych względów odgradza się od drugiego jak najwyższym murem celnym, kiedy wywóz za granicę jest utrudniony, zaś cukier szczególnie z powodu jeszcze silnej konkurencji nie może liczyć na zbyt za granicę — przemysł cukrowniczy w Polsce stanął wobec nadmiaru produkcji i poważnych trudności.

Jedną z najdotkliwszych bodaj plag przemytniczych w Polsce, która prócz szkód wyrządzonych jak wspomnieliśmy przemysłowi cukrowniczemu a pośrednio i rolnictwu, prócz tego, że przyczynia się do zwiększenia bezrobocia powodując zamykanie fabryk, wyrządza wielkie spustoszenia na zdrowiu obywateli, gdyż sacharyna o którą właśnie chodzi przemykana z zagranicy, spożywana następnie przez bezkrytycznych nabywców jest przyczyną niedorozwoju fizycznego, cherlactwa, zaniku energii — zmniejsza wartość ogólną człowieka, jest trucizną, której należy unikać i wszelkimi sposobami zwalczać.

Tylko ludzie mało uświadomieni, ludzie, którzy nie cenią swego zdrowia padają tu ofiarą.

Widzimy więc, że podjęcie najbezwzględniejszej walki z sacharyną ma niezmiernie głębokie uzasadnienie; tem bardziej, że sacharyna jest wytworem fabryk w pierwszym rzędzie niemieckich, które tym szkodliwym produktem zasypują polski rynek.

Musimy zatem prowadzić bezwzględną walkę z tą sacharyniarską ofensywą, musimy skuteczną przedsięwziąć obronę.

Zważywszy fakt, że sacharyna jest towarem dającym się bez trudu ukryć i łatwo można nią zasypać cały kraj przez systematyczną robotę — tem trudniejsza jest z nią walka — tem intensywniej należy ją prowadzić.

Częste i skrupulatne rewizje pozornie najbardziej niewin-

nych składów i nawet mieszkań prywatnych różnych handlarzy w pasie granicznym w przeważnej części wypadków nie zawodzą.

Dokładne kontrolowanie ruchu towarowego w pasie granicznym nie ograniczające się jedynie do stwierdzenia powierzchownej zgodności ale kierowanie się, że tak powiem węchem a może intuicją — trzeba umieć wyczuć daną rzecz — trzeba naprawdę chcieć wykryć przestępstwo.

Zainteresowanie się najbardziej niepozorną i błahą rzeczą często jest pierwszym krokiem do wykrycia przestępstwa.

Najlepszym oczywiście i najbardziej niezawodnym sposobem walki z przemytnictwem i nielegalnym handlem sacharyny jest wywiad konsekwentnie i ostrożnie prowadzony.

Jedyna to może broń prawdziwie skuteczna bo prowadząca do właściwego celu „po nici do kłębka”.

Najdrobniejszym śladem sacharyny nie wolno gardzić; gdyż nawet 1 gram tej słodczy stanowić może ważną, że się tak wyrażę, podstawę operacyjną.

Zdarzają się wypadki; że znaleziona szczypta sacharyny u jakiejś przekupki zostaje zlekceważona jako drobnostka nie godna uwagi. Jest to gruba pomyłka, gdyż taka niteczka należyście uchwycona doprowadzić może daleko naprzód.

Znaną jest rzeczą, że przemytnicy sacharyny odznaczają się wielką pomysłowością i towar swój ukrywają w miejscach w których tego można się najmniej domyślać np. w wydrążonych dyszlach u wozów w specjalnie skonstruowanych podwoziach i ścianach karoserji aut, w chomontach i t. p.; a zatem na te rzeczy baczna musimy zwrócić uwagę. Ostatnio zdarzył się wypadek, że w wyrobach betoniarskich sprowadzanych z zagranicy, zacementowana była sacharyna. — Przeto ciągła czujność z naszej strony i żywa działalność inteligentnie prowadzona pozwoli z czasem zlikwidować zupełnie przemyt tej trucizny do kraju.

Gnosowski st. str.

Równocześnie powtarzamy tematy konkursowe, oraz podajemy ponownie warunki uczestnictwa w konkursie.

- I. Szkodliwość przemytnictwa sacharyny i najskuteczniejsze metody jego zwalczania.
- II. Moje doświadczenia w walce z przemytnictwem sacharyny.

Warunki konkursu:

- 1) W konkursie może wziąć udział każdy abonent „CZAT” nadsyłając wypracowania na jeden, lub oba podane tematy.
- 2) Wypracowania konkursowe nadsyłać należy pod adresem Redakcji do dnia 10 czerwca b. r. wraz z kwitem na opłaconą prenumeratę.
- 3) Za najlepsze opracowania jednego z podanych tematów wyznacza się następujące nagrody:

1 Nagroda — 150 zł.

2 Nagroda — 100 zł.

3 i 4 Nagroda po 75 zł.

5,6,7,8,9, i 10 Nagroda po 50 zł. Każda.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

GAWĘDY, HUMOR, OPOWIADANIA

W SALONIE FRYZJERSKIM.

- Co ten smyk ma mnie golić?
— Niech mu pan pozwoli: dziś jego imieniny.

- Gdy kon us podaję rękę, patrząc mu w oczy wiem natychmiast, co o mnie myśli.
— To musi być bardzo nieprzyjemnie.

Trzech amerykańskich rekordzistów rozmawia o szybkości swych maszyn.

— Gdy onegdaj jechałem szosą, słupy telegraficzne wyglądały, jak sztachety.

— A ja jechałem tak szybko, że kamienie kilometrowe wyglądały jak nieprzerwany mur.

— To wszystko nic nie znaczy, — mówi trzeci. — Jadę kiedyś szosą i słyszę, że coś ciągle za mną gwizdże. Oglądam się i widzę — co? Ściga mnie wystrzelona kula rewolwerowa.

Wróżbiarka przepowiada przyszłość swemu klientowi: — Strzec się trzeba ładnej, młodej blondynki.

— Zapóźno! Już się z nią ożeniłem.

— Powiedz mi, mój drogi, czy ty wolisz film dźwiękowy, czy niemy?

— Mnie tam wszystko jedno, byle na sali było ciemno.

Przechodzeń: — Macie tu 5 groszy, dobry człowieku. Niestety to być kulawym. Pomyślcie jednak, o ile gorzej być ślepym.

Żebak: — Pewnie, że gorzej. Kiedy byłem ślepy, zawsze mi wtykali fałszywe pieniądze.

— Powiedział mi pan, doktorze, że po użyciu tych tabletek kaszel minie. Tymczasem kaszlę, jak przedtem.

— Niemożliwe. To napewno już nowy kaszel.

— Panie doktorze, ratuj pan połknąłem flet!
Lekarz: — Jakie to szczęście, że pan nie grywa na fortepianie!

ROWERY

„ŁUCZNIK”

wyroby PANSTWOWYCH WYTWÓRNI UZBROJENIA, różnych typów z 2 — letnią gwarancją nabywać można na 12 rat za pośrednictwem K. W. P.

PP. Oficerowie i Szeregowi Straży Granicznej, pragnący nabywać rowery, mogą otrzymywać z K. W. P. (na ten cel) specjalne pożyczki.

Dla celów służbowych najbardziej wskazanym jest rower typu 2 z automatycznym hamulcem „Torpedo” cena zł. 295, — oraz rower typu 1 bez automatycznego hamulca cena zł. 280, łącznie z ekwipunkiem.

Zamówienia i ew. prośby o pożyczkę na zakup rowerów kierować należy do Zarządu Kasy Wzajemnej Pomocy — w Warszawie, ul. Leszno 5.

T R E Ś Ć: Swemu Komendantowi Pułk. Janowi Jur - Gorzechowskiego W dniu Imienin. — Dziesięciu z Pawiaka. — 1906 — 1931. — Uwolnienie dziesięciu więźniów z Pawiaka. — Gra o życie. — Nasze kresy podolskie. — Sprawy które nas obchodzą. — Od administracji. — Z życia Straży Granicznej. — Trzecia linja graniczna. — Co słyhać w kraju? — Co się dzieje w świecie? — Kasa Pośmiertna Szeregowych Straży Granicznej. — Podziękowanie. — Odpowiedzi Redakcji. — Gawędy, humor, opowiadania. — Ogłoszenia.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523:

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50 zł., miesięcznie 1.50 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona zł. 400, pół strony zł. 200, ¼ strony zł. 120. Ogłoszenia drobne zł. 1 za 1 mm. szerokości szpalty redakcyjnej.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Zakłady Wyd.-Druk. „PRACA”, Kredytowa 2/4. Tel. 660-70.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

www.muzeumsg.pl